Materiały zawarte w biuletynie mogą być przez redakcję dowolnie przerabiane i przedrukowywane bez podawania źródła

Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	ROK I	Warszawa, dn. 22 Października 1937 r.	Nr 67

„PLANOWA" GOSPODARKA.

W „Prawdzie" z dn. 7 b. m. czytamy: „W spółdzielczych organizacjach jest niemało szkodników, którzy systematycznie dezorganizują zaopatrzenie wsi w towary. Zdawałoby się, że wszystkiego może zabraknąć w Stalingradzkim obszarze, ale nie soli. Bogate Baskunczakskie pokłady soli znajdują się tuż koło Stalingradu. Mimo to w wiejskich spółdzielniach z jakiejś przyczyny systematycznie brak soli".

...„W jednych rejonach znajdowały się zapasy niektórych przedmiotów na 2—3 lata a do innych rejonów towary te zupełnie nie docierały.

W Horodyszczu np. znajduje się zapas zapałek na rok. W tym rejonie zmagazynowano mydła toaletowego w ilości wystarczającej na 2 lata, galanteryjnych towarów na 5 lat. I równocześnie na wsi tego obszru trudno znaleźć soli lub cukru. A na przykład Średnio - Achtubiński rejon zaopatrzony jest w sól i cukier na 3 lata.

Do tego dodać należy systematyczne kradzieże sum spółdzielnianych. Tylko w zeszłym roku roztrwoniono i rozkradziono 2 miliony 680 tys. rubli".

Już na podstawie tego jednego obrazka można zorientować się, czym jest w istocie owa zachwalana „planowa gospodarka. (APA).

TRUSTY SOWIECKIE WYZYSKUJĄ KONSUMENTÓW.

Ciężką dolę sowieckiego poddanego pogarsza jeszcze fakt często stosowanego wyzysku ze strony rozmaitych państwowych trustów. Jak podaje „Prawda" z 7. b. m. ostatnio przemysł meblarski stał się polem rozmaitych niezrozumiałych kombinacji. Podajemy za „Prawdą": „Kiedy fabryce wydaje się niewygodnym fabrykowanie jakiegoś asortymentu, przestaje go sprzedawać. Następnie ten sam przedmiot pojawia się z drobnymi zmianami i z zupełnie inną ceną, jako... nowy model. W ten sposób puszczono w handel stół za 96 rubli, wycofując równocześnie identyczny o cenie 51 rubli 75 kop.

Fabryka miękkich mebli (Sojuzmebel) postępuje inaczej. Kanapa typu tureckiego nr 461 kosztuje 335 rubli. Takąż kanapę nr 36 sprzedaje się za 219 rubli. Nie ma między nimi prawie żadnej różnicy, a w cenie aż 116 rubli. Wszystko to przechodzi bezkarnie".

Przykładów takich podaje „Prawda" kilkanaście. A więc w „kraju społecznej sprawiedliwości" istnieje wyzysk. Większy nawet niż w krajach kapitalistycznych, bo wolna konkurencja nie pozwoli podnieść ceny powyżej pewnej, średniej normy. W ZSRR państwo jest całkowitym monopolistą: producentem i wyzyskiwaczem na wielką skalę. (APA).

KADZIDŁA KOMUNISTYCZNYCH PISARZY.

„Literaturna Gazeta" z dn. 10 b. m. drukuje list sowieckich pisarzy do: „ukochanego wodza i nauczyciela sowieckiej literatury". Cały ten elaborat jest jednym, grubym, niesubtelnym pochlebstwem. Zaczyna się od słów: „Drogi Towarzyszu Stalinie! — My pisarze Moskwy... zwracamy się do Was, umiłowanego wodza partii i narodów ZSRR, genialnego twórcy Konstytucji"... i dalej w tym samym duchu.

W liście nie ma żadnej objektywnej treści; szumne zapowiedzi „gotowości do walki z wrogami narodu" i dalsze wprost bezwstydne pochlebstwa. Podobnego listu nie napisano do żadnego z dyktatorów zachodu, bo wzbudziłby on wszędzie poza Rosją, co najwyżej niesmak, a może nawet... represje. (APA).

BURAKI... NIE WYKONUJĄ PLANU.

W okolicach Czernikowa obsiano 3500 ha burakami. Obliczono z góry jaka powinna być wydajność z hektara i czekano tylko na plon. Po zebraniu buraków z połowy obszaru, pobieżne obliczenia wykazały, że rzeczywistość jest znacznie skromniejsza od przewidywań. Cóż się okazuje? „Prezes kołchozu im. Woroszyłowa twierdził, że wszystkie buraki wykopano. Okazuje się, że świadomie starał się zamydlić oczy". Bo jak stwierdza korespondent „Komunista": „Na całej przestrzeni leży dużo niewykopanych buraków. 25 — 30 na każde 15 m kw. Według najskromniejszych obliczeń zmniejszył się w ten sposób przeciętny urodzaj z hektara o 20 centnarów.

Szkodnicza robota istnieje też i w kartelu im. Zatońskiego. Tu leży na ziemi 3 tys. cent. cukrowego surowca. Buraki już dawno wykopane, złożone na stosy pokrywają się grzybieniem" Szkodnictwo! Ale raczej niedbała robota niewolnika, który wie, że nie skorzysta ze swej pracy. (APA).

Agencja Prasowa Antykomunistyczna

KATOLICY FRANCUSCY PRZESTAJĄ KOKIETOWAĆ KOMUNISTÓW.

Paryż, kor. wł.

Z prawdziwą ulgą powitała zdrowa część opinii francuskich katolików wiadomość o zamknięciu tygodnika „Sept", wydawanego przez ojców dominikanów z Juvisy. Pismo to zarówno jak i „La vie intellectuelle" coraz mocniej było oskarżane o sprzyjanie frontowi ludowemu. Wyrazem tego były wywiady ogłaszane z Blumem oraz swoisty oddźwięk dla hasła komunisty Thoreza „la main tendu" — wyciągniętej ręki.

Trudno oczywiście mówić o tym, żeby te dwa organa dominikańskie w pełnym tego słowa znaczeniu uprawiały propagandę filokomunistyczną. Ich niewłaściwa rola polega na tym, że nie okazały dość orientacji w tym, ile zła właśnie w chwili obecnej, kiedy komunizm realizuje hasło konia trojańskiego, może przynieść flirt zakonnych habitów dominikańskich z czerwonym sztandarem.

I tak właśnie oceniali sytuację przywódcy opinii katolickiej Francji. Jak powiedzmy gen. de Castelnaux, prezes Federation National Catholique. Głosy potępienia, idącego z tej strony zmusiły do odezwania się nawet kardynała Verdier, który zresztą nie dotykając niczyich nazwisk opublikował na łamach „La Croix" list pasterski podkreślający, że katolicy świeccy nie powinni rościć sobie praw do oceny czystości czyjejś wiary i że nie są powołani w tej dziedzinie do sprawowania jakiejś cenzury. Prawo miłości obowiązuje także w polityce.

Stanowisko to poparł ze swej strony kardynał Lienart z Lille. Podkreślił on, że episkopat nigdy nie zabierał głosu w sprawach bieżącego życia politycznego, i że kwestia współpracy z Blumem czy Chautemps jest sprawą sumienia każdego katolika.

Gen. Castelnau nie zawahał się dać odpowiedzi na oświadczenie kardynała Verdier, utrzymując ją zresztą w tonie jak najbardziej wiernego syna Kościoła. I znów kard. Verdier publicznie stwierdził, że pisząc swój list nie miał najmniejszego zamiaru dotykać nikogo osobiście.

Cała ta dyskusja więcej niż niepotrzebna z punktu widzenia powagi katolicyzmu, wydała jednak owoce.

Stało się dla wszystkich jasnym, że orientując się na lewo pewne grupy katolickie, wśród których nie brak i kapłanów, nadużywają zarówno sztandaru katolickiego jak i autorytetu sukni kapłańskiej na korzyść kompromitującej akcji politycznej „en faveur d'une attitude politique tout à-fait blàmable".

Łagodzące wystąpienia przedstawicieli episkopatu francuskiego, którzy podkreślali że nie mają zamiaru dotykać meritum sprawy, pozwoliły w tych warunkach zlikwidować filokomunistyczne zapędy ojców dominikanów w sposób najbardziej dla nich wygodny. Oto w połowie zeszłego miesiąca ogłosili oni sami, że zamykają „z żalem" wydawnictwo „Sept", ponieważ jego linia polityczna nie znalazła wszędzie należytej aprobaty i mocno była kwestionowana.

„Sept" przestało wychodzić. Dzięki Bogu. Więcej bowiem robiło szkody, niż pożytku swym rzekomo przybliżaniem katolików do pogardzonego i odtrąconego świata czerwonego proletariatu. Nikt, żaden katolik nie będzie nigdy kwestionował akcji, mającej na celu zbliżenie z dołami społecznymi, upośledzonymi i cierpiącymi nędzę. Ale naiwnym jest ten, kto drogę do tego zbliżenia obiera sobie przez kokietowanie wyzutych z sumienia burżujów-socjalistów w rodzaju Bluma czy ludzi bez czci i wiary w rodzaju komunisty Thoreza.

Każdy ich gest jest kłamstwem.

Niestety na lep tych kłamstw idą niektórzy inteligenci, którzy poczynają się grupować dokoła organizacji „les Chretiens Rouges" i grawitują do zupełnie już podejrzanego „La terre nouvelle" przed którym trzeba było w końcu publicznie ostrzec. Komuniści umieją mistrzowsko grać na sentymentach katolickich. Wykorzystują w tym celu każdą okazję. Wystarczy tu wspomnieć wojnę w kraju Basków. Misternym systemem kłamstw potrafili doprowadzić, po bombardowaniu Guernica, do protestu elity katolickiej Francji, na którym figurują podpisy Jaques Maritaina i François Muriac.

Dzisiaj poczyna się już uwodzić katolickich intelektualistów wieściami o odrodzeniu religijnym w Sowietach. Nie musi tam być tak źle, skoro religia kwitnie — twierdzą agenci Moskwy. Francuska prasa burżuazyjna, pisząc o tym z przesadnym sentymentem, w rezultacie idzie na pasku propagandy filobolszewickiej. Wymienić tu można takie pismo jak „l'Aube". Natomiast „l'Echo de Paris" przeżyło dymisję dyrektora Henry Simond, z czym się wiązało ustąpienie szeregu współpracowników jak Henri Bordeaux, Madelin, hr. Robert d'Harcourt etc., w związku z represjami ze strony rządu.

W każdym bądź razie obecną sytuację uznać należy za korzystniejszą. Atmosfera niewątpliwie znacznie się oczyściła z chwilą, kiedy zeszło z horyzontu „Sept" z jego mętną zupełnie ideologią współpracy z „czerwonymi". Na końcu drogi, na którą chciało „Sept" prowadzić katolicką Francję stał krwawy upiór rewolucji powszechnej. (APA).

PRZEMYSŁ SOWIECKI W XX-LECIE REWOLUCJI.

II.

(dokończenie).

Zakłady Gorkiego nie wytwarzają dość szybko nowego typu „M. I.". Praca systemem taśmowym stale jest przerywana wskutek braku różnych części. Dziennie wychodzi 40—50 maszyn zamiast przewidzianych 60; przyczym, jak wykazuje praktyka, wszystkie mają conajmniej dwie wady. („Za industrializacju" 11.XI.36).

Liczne wady posiadają również wyroby przemysłu chemicznego. Jakość gumy syntetycznej pogorszyła się znacznie; ostatnio trwałość opon samochodowych fabryki w Jarosławiu obniżyła się z 36.000 km. (1933) na 12.500 km. (1936). Często już po 2000 km opony są nie użytku. — („Za Ruljom" III.1937).

Fabrykacja wyrobów konsumpcyjnych nie zwiększyła się dostatecznie, by pokryć zapotrzebowanie. W pierwszym rzędzie dotyczy to materiałów odzieżowych, obuwia, narzędzi gospodarczych. Według Nr 134 „Bulletin de Prager Volkswirtschaftkabinetts" na jednego mieszkańca wypada 1 para obuwia, a 5 m materiału wełnianego, 2 m materiału lnianego.

Gatunek tkanin jest opłakany. Dziennik „Liohkaja Industria" z 9.I.37. uważa za „prawdziwy wstyd" — ogromną ilość braków, pochodzących według niego, z brudu i złego utrzymania fabryk.

W 1936 r. sprzedano 27 mil. par pończoch ze sztucznego jedwabiu; wszystkie okazały się nie do użytku („Prawda" 19.VIII.36.).

Fabryka płyt gramofonowych na ogólną ilość 7 milionów — wyprodukowała w 10 pierwszych miesiącach 1936 roku około 1.640.000 płyt nie nadających się do użytku. („Prawda" 18.XI.36).

W lipcu 1936 roku sprzedano w Moskwie 5.200 sztuk żelazek elektrycznych do prasowania; wszystkie nie do użytku. („Prawda" 19.VI.1936 r.).

Prasa sowiecka stale przynosi wiele analogicznych wypadków. Drugą charakterystyczną cechą przemysłu sowieckiego jest słaba wydajność robotnicza i to mimo, zastosowania szeregu urządzeń mechanizujących produkcję.

Przeciętna wydajność pracy robotnika w r. 1936 wynosi 31,2% średniej cyfry uzyskanej w Stanach Zjednoczonych.

Zła wydajność jest wynikiem niedokształcenia inżynierów i specjalistów, którzy byliby zdolni do pracy w tempie wymaganym przez nowe udoskonalenia techniczne.

Poza tym, zbyt wielu musi obsługiwać nowe maszyny. Np. na uruchomienie pieca hutniczego potrzeba w ZSRR 12 ludzi podczas gdy na zachodzie średnio 2 ludzi.

Fabryki aluminiowe w Sowietach używają 3 razy więcej robotników niż zagranicą, przy tym samym rozmiarze produkcji („Prawda" 2.III.37).

Personel urządzeń siły jest od 3 do 8 razy większy w ZSRR, niż w Niemczech.

Celem zwiększenia wydajności pracy przemysłowej, proklamowano r. 1936 — „rokiem stachanowskim".

Niektórzy robotnicy byli zmuszeni do osiągnięcia maximum wydajności z tym, że zastosowano wobec nich 6 tabelę rachunkową płac, opartą na wynikach pracy fachowców i inżynierów. W ten sposób większości robotników wszystkich kategorii obniżono zarobki. Równocześnie w r. 1936 starano się użytkować maszyny przemysłowe, ze szkodą ich utrzymania, trwałości i pewności działania. Krótko mówiąc, należy potwierdzić to, co mówiliśmy już o kopalniach węgla; system stachanowa początkowo zwiększał produkcję, lecz po pewnym czasie zaczął wywierać skutki wręcz odwrotne, dając w końcu b. poważne jej obniżenie.

Poza tym system Stachanowa dał we wszystkich wypadkach to, co nazywamy wyzyskiem robotnika, a więc: więcej wysiłku, a mniej zarobku.

Jeżeli chodzi o rentowność ostatni rok przyniósł mało zmian i wykazał, że przemysł ZSRR nadal kontynuuje przedsięwzięcia nierentujące, utrzymując je kosztem rolnictwa i ciemiężąc do najwyższego stopnia chłopów. Przedsięwzięcia rentujące, korzystne można policzyć na palcach.

Większość fabryk sowieckich pracuje wyłącznie dla przemysłu wojennego.

Największą przeszkodą w dojściu przemysłu sowieckiego do rentowności, jest niezdolność administracji, która nie potrafi ukrócić olbrzymich strat, wynikających ze zbyt skomplikowanego mechanizmu planu oraz z faktu odrzucenia przez socjalizm poczucia odpowiedzialności osobistej i inicjatywy prywatnej.

Wszystkie niepowodzenia przemysłu w r. 1936 zostały przypisane „sabotażystom i trockistom". Pamiętamy wielkie procesy wytoczone grupom Kamieniew-Zinowiew i Piatakow-Radek. W trakcie drugiego procesu w styczniu bieżącego roku, zostali skazani na śmierć Piatakow — adjutant ludowego komisarza ciężkiego przemysłu, Ratajczyk, dyrektor przemysłu chemicznego i inni liczni wyżsi urzędnicy, którzy położyli wielkie zasługi w rozwoju tej gałęzi wytwórczości.

W następstwie, dokonano dalszych egzekucji dyrektorów, inżynierów itp. uznanych za sabotażystów. Jak było jednak do przewidzenia w rezultacie czystki, wydajność i rentowność pracy wcale się nie zwiększyła i Stalin w swym przemówieniu z dn. 3 marca (komunikat partii) zarządził dalsze tępienie, bez miłosierdzia, sabotażystów, wprowadzając — w atmosferę terroru i nieufności — dalszy rozgardiasz.

Jak wskazują już opublikowane cyfry w 3 pierwszych miesiącach bieżącego roku, wyniki 1937 r. nie będą prawdopodobnie lepsze.

Przewidywania planu nie zostały wykonane, ani w ciężkim, ani w lekkim przemyśle. Specjalnie złe wyniki obserwujemy w kopalniach węgla; zagłębie Donieckie wydało o 827.000 t. węgla mniej niż aniżeli w 1-szym trymestrze poprzedniego roku. Uchwała Rady komisarzy ludowych z dn. 28.IV.37 grozi odpowiedzialnością i najostrzejszymi sankcjami jeśli nie nastąpi poprawa. Tymbardziej, że ponieważ produkcja nafty nie wzrosła, nie jest wykluczony kryzys opałowy.

W tym samym okresie produkcja stali nie przekroczyły 84,8% cyfry ustalonej przez plan. Wskaźnik wyrobów bawełnianych jest o 6 do 7% niższy od wyników 1-go trymestru, mimo, że ostatni zbiór bawełny przewyższył poprzedni o 47%.

Wreszcie deficyt w dziale wytworów konsumcyjnych jest znaczny i wynosi np. 60 mil. m. tkanin bawełnianych, 1,6 mil. m. tkanin lnianych, 4 mil. par pończoch, 231.000 par obuwia, itd.

Paza tym gatunek produktów coraz bardzie się pogarsza („Izwiestia" 27.IV.37).

Tak — oczywiście w skórcie — wygląda przemysł ZSRR w przełomowym okresie dwudziestolecia Rewolucji. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12